Par. Porąbka Diecezja Częstochowska dnia 15 stycznia 1932 r.

Nr. 2 Rok V

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!



Powstanie styczniowe.

Dla Braci Górniczej.

Pasterka.

c. d.

W gardzieli światów podziemnych zaczaiła się wieczna, nieprzebyta ciemnośc i żarłocznie chłonęła w siebie filary i ściany solne, jak smok stugębny. Ciemnościom towarzyszyła złowrogo i tajemniczo szumiąca cisza, a tylko czasem przerywana trzaskiem pękającego kasztu, albo zgłuszonem echem spadającej, zerwanej gdzieś własnym ciężarem, bryły solnej.

Darmoby gonić wzrokiem przed siebie, darmoby wzywać wszystkie podziemne moce... ciemność niewzruszona drwi z ludzkiej słabości i bezradności i bezzębną, przepaścistą paszczą szczęknie tylko niekiedy na wzmożenie udręki, a ratunku nie da nijakiego.

Takie srogie, czarne godziny pochłonęły Pokorę, gdy po bezowocnem szukaniu Jurka padł na zimny głaz solny. Kaganek odmówił już zupełnie posłuszeństwa, co wskazywało bardzo późną porę. Udręka duchowa wspólnie z fizycznem wyczerpaniem odebrały mu wszelką moc żywotną i przykuły niewolniczo do zimnej calizny ociosu. Jedna myśl majaczyła tylko czarno i targała drapieżnemi szponami cierpiącą duszę — myśl o dziecku i jego strasznym losie. Zapragnął śmierci. Ale nie tak to łatwo; — pani ta przychodzi właśnie wtedy kiedy o nią nie proszą. Zamiast rzekomej wybawicielki — śmierci — przyszedł jakiś dziwny półsen i zagarnął go odrazu w swoje nieznane moce. Porwały go czarne mary, wydobywające się z każdego kątka i z każdej calizny kopalni, szczerząc swoje otchłanne paszcze, ziejące tylko jego nieszczęściem i chłodem, mrożącym żyły. Niby nie spał, a przecież dalekim był od rzeczywistości. Oczy na pół otwarte widziały rozstępujące się skały, a z nich wyłaniających się brodatych gnomów i całe zastępy innych kopalnianych duchów. Każdy dzierżył w ręku kilof, a z nad czół ich świeciły drobne lampki, jak gwiazdki. Wszystkie widma przepadły gdzieś w skałach, spiesząc się jakby do pracy. Z innej rozwartej skały buchały niezwykłe ognie, a z nich wysuwa się długa procesja ludzi-olbrzymów, a tak zwiewnych jakichś istot, że jeden dmuch ust wystarczyłby na rozwianie tej olbrzymiej procesji. Przeszli z pochodniami ognistemi i zginęli gdzieś w sąsiedniej caliźnie bez śladu i szmeru. Naraz głuchy trzask i... inne dziwo... Oczy kruszaka zmęczone, półsenne, wpatrują się z całej mocy w mały świetlny punkcik, zwieszający się z każdą chwilą i przeradzający się wolno w potężniejącą głowę — jakby Chrystusową. Widzenie zolbrzymiało do wielkości całej komory, a z za świętej tej głowy wyłoniła się postać Anioła skrzydlatego, prowadzącego za rączkę dziecinę. Jakaś błogość zaczęła wstępować w duszę kruszaka, gdy nagle — widzenie pierzcha, a Pokorą wstrząsa dreszcz chłodu. Przetarł oczy zziębniętym kułakiem, zrobił znak krzyża na znękanej piersi a rzuciwszy okiem w bok zoczył żywe, choć słabe migotanie czerwonawego światełka. Powlókł się ku niemu ostrożnie i ku radości w nieszczęściu poznał miejsce, w którem się znalazł w tej chwili. Był to krzyż z rozpiętym w męce Chrystusem a przed krzyżem tlił się znicz górniczej wiary. Padł tedy Pokora przed Ukrzyżowanym na kolana i błagał ze łzami o pomoc w odszukaniu ukochanego dziecięcia.

c. d. n.

O naszym Kościele.

Wypadki chwili bieżącej od kilku miesięcy tyle zajęły mojej uwagi, że w sprawozdaniach nie wspominałem o wydarzeniach dotyczących Kościoła.

Zdawało się, że na terenie kościelnym nastąpił bezruch, tymczasem tak nie jest.

W ostatnim roku oprócz tak ważnej sprawy jak doprowadzenie mieszkania księdza do porządku — co jak już wspomniałem uskuteczniło Towarzystwo — parafja jako taka, na swój koszt wykonała schody betonowe do kościoła, co upiększyło i ułatwiło dostęp do kościoła. Wiem, że obecne wejście do kościoła wszystkim parafjanom podoba się.

Przyjęli je jako praktyczne inwestycję.

Obecnie chciałbym zawiadomić Sz. Parafjan, jakie koszta pociągnęła za sobą przeróbka przy kościele.

Cegła (5½ tys.) z dostawą 290 zł.

15 beczek cementu 326.69.

2 m³ wapna z dostawą 24.—
Przedsiębiorcy par. Ludwikowi Trzasce za wykonanie robót 1.036.

Za zrobienie bramy ze swojego materjału par. Nawrockiemu 225 zł.

Za schody, wiodące na plebanję wraz z ustawieniem ich i za 13½ metra b. parkanu przy kościele 210 zł.

Paraf. Kubikowi za okucie bramy i poprawienie okucia przy dzwonnicy 124 zł.

RAZEM 2.235,69 zł.

Roboty te były przeprowadzone podług projektu p. inż Wilkowskiego.

Wszystkie pozycje rachunków osobiście sprawdzał p. inżynier.

Na tem miejscu w imieniu parafji i swojem składam p. inż. Wilkowskiemu najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Tyle starań i doglądania ciągłego robót p. inż. był łaskaw podjąć zupełnie bezinteresownie.

Parafja nasza zachowa to we wdzięcznej pamięci.

Oprócz tych wydatków w ostatnich miesiącach, sprowadziłem nut dla chóru kościelnego za 65 zł.

2 pary podstawek do trumien 120 zł

Dwie stuły fioletowe 40 zł.

Reparacja ornatów u zak. w Strzemieszycach 22 zł.

Na świece wydałem 150 zł.

Dług za książki do bibljoteki parafjalnej 400 zł.

Razem wydałem 3.032,69 zł.

A teraz zapytacie, skąd wziąłem tyle pieniędzy. Zbiórek na kościół w parafji nie urządzam.

Otóż na tę sumę (3.032 zł. 69 gr.) podjąłem z biura 1955 zł. a resztę z ofiar zbieranych na tacę w Kościele.

Nadmienię jeszcze, że oprócz wymienionyeh wydatków, mam stałe miesięczne pozycje, jak mieszkanie ks. prefekta 30 zł. miesięcznie. (połowa opłaty)

Ubezpieczenie p. organisty w Kasie Chorych i Król.-Hucie razem 15 zł. 96 gr. miesięcznie (część którą płaci pracodawca — parafja).

Następnie drobne wydatki miesięczne: wino mszalne, kadzidło, pranie bielizny kościelnej, kilka tac w roku przeznaczone są przez ks. Biskupa: na Seminarjum, na katedrę, na misje, na organizacje młodzieży.

Omawiając sprawy kościoła, podziękuję przy tej sposobności pewnej rodzinie z Juljusza za pelerynki dla ministrantów i rodz. Kuchtów z Kazimierza za przesłane okrycie na ambonę, wykonane z czerwonego sukna.

„Bóg zapłać".

Nasze piękne i radosne sprawy.

c. d.

Z okazji radosnych świąt Bożego Narodzenia biedni nasi byli przedmiotem specjalnego zainteresowania. W czem się to zainteresowanie wyraziło?

Komitet Powiatowy w Będzinie nadesłał sumę 1.600 zł. (tysiąc sześćset) do rozdania bezrobotnym jako jednorazowy zasiłek świąteczny.

Otrzymywali w gotówce:

1. Kawaler — 3 zł.
2. Mniejsza rodzina — 5 zł.
3. Wieksza rodzina — 7 zł.

Bezrobotni z wdzięcznością przyjmowali tę pomoc świąteczną, która była b. na czasie.

Nie obeszło się bez pewnego „ale" w tej sprawie.

Kiedy wracałem z kuchni na Pekinie, po rozdaniu zasiłków pieniężnych — spotkałem (2 wypadki) dzieci szkolne, synków bezrobotnych, które ostentacyjnie biegły z półlitrówką do domu. Pytam się — „Jasiu, a któż to Cię posłał po wódkę"?

— A tatuś! odpowiada z tryumfem malec.

Wiem, że nie jest zbrodnią kiedy starsi wypiją kieliszek wódki przy jakiejś okazji — ale człowiek, który przychodzi z garnuszkiem po obiady do kuchni, mający drobne dzieci, i otóż gdy ten człowiek zasiłek 5-cio złotowy obraca na wódkę — to naprawdę przykro się robi.

Ale to były pojedyncze wypadki — większość bezrobotnych zaopatrzyła się w artykuły pierwszej potrzeby.

Oprócz pieniędzy zorganizowaliśmy pomoc żywnościową.

Piszący te słowa zwrócił się do naszych piekarzy.

Odpowiedzieli na apel po obywatelsku, deklarując:

1. Par. Konieczniak 60 kilo strucli.
2. Par. Bretner 40 kg. strucli
3. Par. Bałdys 50 kg. strucli.
4. Par. Czernik 50 kg. strucli.

Parafjanin Gryszko sam zwrócił się do mnie, ofiarując 10 kilo słoniny.

Pewna osoba zadeklarowała 20 kilo słoniny i 200 kilo chleba.

Stowarzyszenie „Robotnik" 10 kilo kiełbasy i 30 zł. dla biednej dziatwy szkolnej na Pekinie.

P. Abel z Porąbki (sklep rzeźniczy) ofiarował 50 kilo aków dla bezrobotnych.

Rodziny inteligencji zebrały wśród siebie kosze słodyczy, orzechów na choinkę dla dzieci bezrobotnych.

Dzieci zamożniejszych rodziców ofiarowywały swoje zabawki, zawdzięczając czemu przy choinkach były urządzane loterje fantowe; każdy los wygrywał.

Widziałem również dzieci które jako wygraną niosły do domu pończoszki, śniegowce i różne praktyczne przedmioty.

A więc w czasie świąt Społeczeństwo nasze miejscowe złożyło piękny dowód miłości bliźniego. Cześć!

Przetrwamy!

Okazuje się, że nasze społeczeństwo, to jeszcze nie takie ostatnie, jak to się niektórym osobom zdaje!

Lecz idźmy dalej!

Już wieczór wigilijny zapadał, kiedy przez okno zobaczyłem małego chłopczyka, bez palta, z naciągniętą czapką na uszy. Zmierzał w kierunku moich drzwi. Słucham. Nie dzwoni (dzwonek dla niego za wysoko) lecz energicznie puka do drzwi. Otwieram — wchodzi, niezdejmując czapki, i odrazu:

„Proszę księdza proboszcza, jutro święta, a my nie mamy kawałka chleba".

Po chwili dowiedziałem się że to dziecko z Grabocina; matka wdowa, prawie już niewidoma, w dodatku zachorowała więc nie mogła sama iść po zasiłek świąteczny.

Przyszedł ten malec.

Dwa uczucia ogarnęły mną w tej chwili.

Jedno uczucie radości, że to dziecko tak szczerze, bez żenady bije do drzwi i mówi co ich boli — On taki „wielki" przedstawiciel rodziny.

A drugie prawie jednocześnie uczucie przygnębienia — toć to malec ma 8-my rok. On już prosi, z konieczności — ale „staje się" żebrakiem.

Ale cóż — filozofja tu nic nie pomoże.

Tu całym tragizmem dźwięczą słowa w ustach dziecięcych: „Jutro święta, a my chleba nie mamy".

To nie takie proste, jakby się zdawało. Taki moment to bardzo przykry.

Ale idźmy dalej w porządku kolejnym.

Dnia 25 grudnia w pierwszy dzień Bożego Narodzenia natknąłem się mimo woli na taki przemiły obrazek.

Zaszedłem do jednego mieszkania. A tu przy stole — przy podwieczorku siedzi 15-cioro dzieci biednych ze szkoły z Niemiec.

Domownicy im usługują — podają herbatę, stawiają ciasto — jednem słowem podejmują gości.

Dzieci dziwnie ucieszone tem wszystkiem.

Pod koniec tego podwieczorku przychodzi wnuczka gospodarza domu, w którym odbywa się to przyjęcie.

Jest to uczenica 3 oddz. jednej ze szkół Zagłębia.

Przyjechała do dziadziusiów i dowiedziała się o podwieczorku dla biednych dzieci. Otóż i ona przyniosła całą paczkę słodyczy, jabłek, pierników i składa to wszystko dla biednych dzieci. Jaki to piękny objaw u dziecka — toć to przecież przecudowne perły uczucia ludzkiego, które trzeba zbierać, jako dokument chwili.

Po podwieczorku dzieci przechodzą do drugiego pokoju gdzie na nie czeka choinka z zapalonemi świeczkami. Rozlega się wtedy radosny śpiew kolend.

Po nacieszeniu się choinką — dzieci otrzymują duże torebki ze słodyczami i pełne radości i szczęścia opuszczają już na wieczór gościnny i tak przyjacielski dla nich dom.

Byłem w tem mieszkaniu do końca tej uroczystości i miałem dużo zadowolenia wewnętrznego, z okazji tak pięknej chwili; w której brałem udział, zawdzięczając tylko prostemu zbiegowi okoliczności!

Dnia 27 grudnia do zakrystji przyszły dwie uczenice V oddz. szkoły w Pekinie, które doręczyły mi niewielką sumkę pieniędzy, uzbieranych w ich oddziale na biedne dzieci.

Mała rzecz, a piękna sama w sobie; bogata w myśl wychowawczą. Z groszowych składek zebrały dzieciaki 2 zł. 20 gr. i ofiarowały na biednych swoich współkolegów. „Bóg zapłać" wam, mali przyjaciele.

Dnia 30 grudnia opłatek w Narodowej Organizacji Kobiet.

Jest to największa organizacja społeczna wsród kobiet na naszym terenie. Liczy około 200 osób.

Łamanie się opłatkiem, śpiew kolend, wspólna kolacja a następnie zabawa w swoim kółku w składały się na chwile serdeczne i miłe.

Te wypadki zaobserwowałem w starym, minionym 1931 roku. Już i nowy rok ma swoją historję.

Dnia 1 stycznia odbyła się w Niemcach choinka dla dzieci bezrobotnych kol. Niemce i okolicy.

Oprócz dzieci szkolnych wzięły udział i maleństwa, które matki przyniosły na tę uroczystość do klubu. Razem było na sali około 200 dzieciaków. Dla wszystkich panie opiekunki przygotowały podwieczorek (herbata, bułki, ciasta), loterję fantową, przy której każde dziecko coś wygrało choinkę, na około której ustawione dzieci śpiewały kolendy.

A pod koniec przyjęcia były wyświetlone przezrocza, ilustrujące bajeczkę dla dzieci p. t. „Oluś u króla zimy".

Naostatek każde z dzieci otrzymało torebkę, dobrze zaopatrzoną w różne łakocie.

Idźmy dalej!

Dnia 3 stycznia w domu zbornym kop. Kazimierz odbyła się choinka dla dzieci rodzin bezrobotnych z Porąbki i okolicy.

Porządek był następujący:

Najpierw w sali zbornej wyświetlono przezrocza do bajki pt. „Oluś u Króla Zimy" — co sprawiło wielką atrakcję dla dzieci.

Po odczycie dzieci z kolendą na ustach przeszły parami do sąsiedniego budynku, gdzie zastały choinkę z zapalonemi świeczkami i zajęły miejsca przy stołach, ponakrywanych białemi obrusami. W ten sposób zajęło miejsc około 130 dzieciaków, które były podejmowane sutym podwieczorkiem. Po podwieczorku dzieci zgrupowały się koło choinki i śpiewały w podniosłym, a jednocześnie radosnym nastroju kolendy.

Na zakończenie odbyła się loterja fantowa (wszystkie losy wygrywały) i rozdawanie torebek pełnych słodyczy, orzechów, pączków i t. p. apetycznych rzeczy.

Już wieczorem po godz. 6 dzieci zabierali rodzice—uszczęśliwieni, że tyle radości społeczeństwo sprawiło ich „pociechom".

Zaznaczyć trzeba, że na choinki dla dzieci biednych (na Niemcach i Kazimierzu) Tow. Warsz. raczyło wyasygnować 500 zł., a rodziny zamożniejsze chętnie służyły podarkami na fanty do

Najważniejszą jest rzeczą nauczyć się panować nad samym sobą.

Obrazki z roku 1863.

Ciąg dalszy.

Zakopiemy się w sianie — powiedział kapelan. — Myślę że nie wiedzą o naszym tu pobyciu i szukać tu nie będą. Gdyby jednak było przeciwnie, to wymkniemy się ze stogów i będziemy uciekać do lasu. Janek, podsyp krócicę i w siano! A w razie czego ty nabijasz, ja strzelam.

Ledwie powstańcy ukryli się w stogach siana, stojących za gumnem, dziedziniec zaroił się ludźmi i końmi. Zanosiło się na dłuższy pobyt. Rozkulbaczono konie i zaprowadzono do stajni na obroki, poczem Kozacy rozsypali się po budynkach. Część biła barany, nierogaciznę i drób i rozniecała ogniska reszta plądrowała we dworze, wyrzucała ziarno z sąsieków, przetrząsała każdy kąt. Zdawało się już, że poszukiwania nie dadzą żadnego rezultatu, gdy oczy feldwebla zatrzymały się chwilę na stogach z sianem.

— Rozruszit'!

Wnet czarne mrowie rzuciło się ku stogom, długie spisy kozackie zanurzyły się raz i drugi... Nagle jedna trafiła na opór.

— Naszli!!! — zawyła tłuszcza.

— Do lasu!! — odpowiedział im gromki okrzyk księdza i on sam z pistoletami w obu rękach wyłonił się błyskawicznie z kłębów rozburzonego siana. Janek postępował za nim.

Huknęły strzały! Dwóch Kozaków zwaliło się twarzą na ziemię, trzeci ugodzony głownią pistoletu między oczy rozkrzyżował ręce i padł pod nogi cofającej się ze zgrozą reszty. Nastąpiła chwila wahania. Chwila ta zdawała się decydować o wszystkiem. Kapelan i Janek zyskali wiele szans: przedewszystkiem odbiegli kilkaset kroków, a następnie zdołali nabić pistolety.

loterji oraz rozmaitem ciastem i innemi smakołykami.

Wszystko dla tych najmniejszych, byleby im przynieść jak najwiecej radości.

Stanowisko społeczeństwa miejscowego było tak przychylne i miłe, że wprost słów brak, żeby wyrazić zadowolenie i wdzięczność za wszystko dobre okazane bliźnim.

Wspomnę jeszcze na zakończenie, że w czasie podwieczorku dla dzieci i w przerwach podczas śpiewania kolend — przygrywała orkiestra Towarzystwa, która bezinteresownie okazała dzieciom tę przysługę obywatelską. W takie więc wydarzenia obfitowały święta Bożego Narodzenia w roku największego kryzysu, ale i wielkiej ofiarności społeczeństwa.

WŁASNĄ ZASŁUGĄ TORUJE SOBIE CZŁOWIEK DROGĘ.

Oszczędność, to nie sknerstwo lecz zbieranie kapitału do rozumniejszego wydatkowania.

Choinka dla dzieci bezrobotnych w Niemcach i Kazimierzu.

Nie chcąc obciążać funduszów Komitetu Pomocy Bezrobotnym, pani inżynierowa Białkowska zwróciła się do Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa z prośbą o zaofiarowanie pewnej sumy, co dałoby możność urządzenia „choinki“. Dyrekcia Warsz. Tow. asygnowała 500 zł. na ręce, do rozporządzenia pani Białkowskiej. Staraniem pań, pracujących w Zarządzie K.P.B. 1-go stycznia w klubie na Niemcach, a 3-go stycznia na Kazimierzu w domu Zbornym została urządzona za te pieniądze choinka dla 325 dzieci bezrobotnych i rodziców biednych.

Dzieci, prócz sutego podwieczorku, otrzymały tradycyjne torebki ze słodyczami a dla urozmaicenia zabawy urządzona została loterja. Po fanty zwrócono się do miejscowego społeczeństwa — ofiarność okazała się duża — szczególnie kolonja Kazimierz, stąd dostarczono kosz z jabłkami, orzechami, piernikami i cukierkami i t. p. zabawkami i zebrano 19 zł. 35 gr. gotówką. Dzieci więc miały uciechy masę i rozbawione powracały do domów.

Ale już i żołnierze opamiętali się; kilku ściągało gwałtownie karabinki, inni już strzelali gorączkowo, a więc niecelnie.

Tymczasem nadbiegł feldwebel

— Wpierod! sukinsyny --- ryknął, kopnięciem nogi zachęcając najbliższych do pośpiechu.

Zaczęła się pogoń. Padały coraz częstsze strzały. Ksiądz obrócił się twarzą do ścigających i cofając tyłem odstrzeliwał wrogowi. Janek biegł o dwa krok naprzód nabijając pistolety. Kapelan [illegible] gorączkowaniu Kozaków przeciwstawił całą zimną krew i rozwagę, strzelał z rzadka, lecz pewnie, tylko do najbliższych i najgroźniejszych cofał się też zwolna, ale stale. Każdy krok, każda piędź ziemi zbliżała go do zbawczego lasu.

Już niedaleko, już słychać poszum drzew, już tuż, tuż upragniony bór, a tam gęstwina kryjąca ucieczkę i swoi, co na głos strzałów nadbiegną z pomocą.

Tymczasem trzeba wywalczyć jeszcze te kilkadziesiąt kroków.

Ksiądz spojrzał ku folwarkowi. Daleko za dworem zachodziło słońce ogromne, okrągłe, czerwone. Niebo było purpurowe, różowe refleksy kładły się na śniegu, świat cały zdawał rumienić się krwią.

Pościg zbliżał się ciągle choć strzały księdza osłabiały jego siłę. Na śniegu czerniły się wielkie plamy zabitych i rannych, czerwieniła krew mieszając się z czerwienią słońca.

Powstańcy dobywali ostatka sił, a przytem i ich nie oszczędziły kule. Ksiądz miał draśnięte boleśnie ramię, Jankowi kule zerwały czapkę i obtarły skroń. Krew zalewała mu zupełnie oko.

c. d. n.

Higjena dziecka.

Do noszenia dziecka używa się długiej poduszki. Należałoby zerwać z tym zwyczajem, gdyż długa poduszka to istne narzędzie tortur dla dziecka. Zwłaszcza krzywdzące są poduszki z kilkoma taśmami poprzecznemi, które wprawdzie wyglądają ozdobnie i elegancko, ale pozbawiają dziecko swobody ruchów. A wszak dziecko dla swego rozwoju potrzebuje swobody ruchów w niemniejszym stopniu, jak dorosły, i odczuwa przymusowe leżenie bez ruchu, jako nieznośną męczarnię, za która się odwzajemnia gniewnym krzykiem. Dziecko powinno mieć możność dowolnego przeciągania się, co dla niego równoznacznem jest z gimnastyką Aby się przekonać o tem, zauważmy, że dziecko przestaje krzyczeć. Skoro je się odwinie i da mu się możność swobodnego przeciągania się i poruszania.

Jeżeli się już wybiera dla dziecka poduszkę do zawiązywania, to należy przynajmniej oddać pierwszeństwo poduszkom dużym i długim, które chociaż obejmują całe ciałko dziecka, ale jednocześnie pozostawiają całkowitą swobodę ruchów jego nóżkom.

Najlepiej jest jednak wcale nie używać poduszki, a natomiast nosić dziecko na wolnym materacyku. Dziecko odziewa się wtedy w długą sukienkę z odpowiednią bielizna. Ten sposób jest najpraktyczniejszy.

W drugim półroczu sukienki dłuugie stępują miejsca krótkim. Zmienia się również ubiór nóżek, który do tej pory składał się z pończoszek; buciczków włóczkowych; teraz już nakłada się dziecku buciczki prawdziwe, z bardzo miękkiego materjału, które z przodu powinny być bardzo szerokie i mieć bardzo miękkie zelówki. Bucików skórzanych małe dzieci nie powinny nosić wcale.

Dr. F. J.

Zarówno w rodzinie jak i w państwie najlepszem źródłem bogactwa JEST OSZCZĘDNOŚĆ

Fatalnie się pomylili.

Zły człowiek niektóry zaczął przyglądać się wszystkiemu, co się około niego dzieje. Czasu nie żałował na to przyglądanie się, jakoże był bezrobotny.

Stał często na ulicy, za węgłem domu i patrzył. I zauważył dziwne rzeczy. Oto odkąd przyszła bieda i nędza, a bezrobocie zaczęło dawać się we znaki, zaczęły się jednocześnie dziać „niesamowite" rzeczy.

Zły człowiek zauważył, że często nietylko wieczorami, ale i w biały dzień idą lub jadą panie i panowie do klubu na zebrania, by radzić nad pomocą dla bezrobotnych.

Temu się zły człowiek zbytnio nie dziwił — no, zebrania to się odbywały i dawniej i też szli i jechali na nie. Na to swoje „wielkie" odkrycie machnął ręką. Inna rzecz nie dawała mu wprost spokoju, spędzała mu nawet sen z oczu.

Oto zauważył, stojąc na ulicy, że akurat w tym czasie, kiedy panowie wracają z biur na obiad — żony tych panów opuszczają mieszkania i idą do kuchni aby wydawać obiady dla biednych.

Zły człowiek to zauważył i powiedział sobie:

— Oho! Ja to rozumiem, dlaczego wy, moje paniusie nie czekacie w mieszkaniu na mężów i nie zjadacie razem z nimi obiadów, ale idziecie do kuchni dla bezrobotnych.

Już ja wiem co w trawie piszczy. — Zaczął opowiadać, że te panie, co tak zajmują się bezrobotnymi, to one wszystkie są na pensji. Powiedział nawet, ile to pensji pobiera każda z nich.

I otóż ten zły głuptas pomylił się sromotnie. A szkoda:

Żeby był zwrócił się do mnie zaraz, jak go zaczęły trapić te wątpliwości, byłbym mu odrazu wszystko wyjaśnił.

I byłby sobie zaoszczędził kłopotu i niepokoju—a zazdrość nie skracałaby jego żywota.

Otóż głuptasku, słuchaj! Te panie co pracują w Komitecie wszystkie są na pensji, ale nie na rządowej. Rząd im nie płaci ani złotego za te wszystkie prace. A widzisz, teraz mię zapytasz; No to kto tym paniom płaci pensję, jeżeli rząd nie daje im ani złotego.

I na to pytanie Ci odpowiem:

— Tym paniom płaci za ich prace—społeczeństwo.

A jak płaci?

Lepsza część społeczeństwa płaci im za ich poświęcenie i sta-

Szczęście lub nieszczęście w starości często nie jest niczem innem, tylko wynikiem naszego przeszłego życia

rania około biednych słowami podzięki i serdeczną wdzięcznością, a część druga społeczeństwa, do którego i ty, głuptasku, należysz—płaci im, tym paniom—czarną niewdzięcznością.

To jest, widzisz pensja, które pobierają te osoby, o których ty mówisz, a ja piszę.

No, co teraz powiesz?

Kto wie czy się ty nie dziwisz, że te panie za taką pensję chcą pracować.

No, widzisz, nie dziw się — nie całe społeczeństwo tak myśli jak ty!

Na twoje szczęście!

A jeszcze Ci coś powiem. Tym paniom i panom, co się zajmują biednymi wypłaci pensję jeszcze ktoś bardzo wielki i bogaty Pan nad Pany.

Radzę ci często zwracać się do Niego z modlitwą taką: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas Panie!

To właśnie chciałem ci powiedzieć — przeczytaj dobrze i staraj się to zapamiętać.

Z ofiar na bezrobotnych.

1) Dzieci V oddz. szkoły w Pekinie 2.20.

2) Pewna rodzina z Pekinu 3.50 zł. Razem 5.70.

Pewna rodzina z okazji 25-lecia swego pożycia małżeńskiego złożyła na moje ręce 30 zł., prosząc o przeznaczenie tych pieniędzy na jakiś cel, stosownie do mojego uznania.

Pieniądze te przesłałem do szkoły na Pekin. Będą one użyte na potrzeby szkolne dla najbiedniejszych dzieci w szkole na Pekinie.

Zacnej rodzinie życzę z całego serca błogosławieństwa Bożego na drugie 25 lat, oraz serdecznie dziękuję za hojny datek.

Wesoły kącik.

BARDZO WESOŁE POWINSZOWANIE NOWOROCZNE.

„Zapowiadam panu poraz ostatni, że jeżeli jutro nie odbiorę moich dwustu zł, pojutrze rano przyślę panu komornika, przyczem dołączam serdeczne życzenia rozpoczęcia wesoło Nowego Roku".

* * *

— Panie Dawidzie, tu w Gazecie stoi, że pański syn zbankrutował z kretesem. Czy to prawda?

— Dlaczego nie ma być prawda? Przecież i on potrzebuje żyć.

N. O. K. w Niemcach urządza w sobotę t.j. w dniu 16 stycznia w dolnej sali klubu

Zabawę Taneczną

dla swych członków, ich rodzin i gości.

Sądzimy, że społeczeństwo miejscowe sympatyzujące z N.O.K. weźmie udział w zabawie choćby i dlatego, że to dopiero druga zabawa w tym karnawale.

Zarząd.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redektor ks. Preb. Józef Krzyżenowski
Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowe" Będzin, Kościuszki 20. Telefon Sosnowiec 12-08